

*Paweł Lewicki\**

## **Co to znaczy być Europejczykiem? Poszukiwanie tożsamości europejskiej wśród studentów Berlina**

Badania opinii publicznej, prowadzone zarówno przez ośrodki krajowe, jak i zagraniczne, pozwalają stwierdzić, że w porównaniu z innymi krajami europejskimi, wśród Polaków wysoki jest odsetek osób określających się mianem Europejczyków. Co ciekawe, w Polsce procent osób deklarujących swoją europejskość, jest podobny do tego, jaki wykazują badania socjologiczne prowadzone w Niemczech.<sup>1</sup> Ale znaczenie liczb podawanych przez socjologów poznamy dopiero wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z tego, co tak naprawdę oznacza deklaracja: „jestem Europejczykiem”.

W referendum większość Polaków, podobnie jak wcześniej Niemców, Holendrów czy Austriaków, zdecydowała, że chce tworzyć „nie koalicję pomiędzy państwami, ale unię pomiędzy obywatelami”,<sup>2</sup> której celem jest pokój oraz przewyższenie rywalizacji pomiędzy narodami. Cel ten realizowany jest poprzez utworzenie wspólnoty gospodarczej i sieci instytucji wspólnotowych. Zapisy preambuły Traktatu Rzymskiego, kładącego podwaliny pod dzisiejszą Unię Europejską, dowodzą, że od początku projekt Wspólnot Europejskich, a później UE, dążył do federalizmu europejskiego (mimo unikania tego słowa w oficjalnych dokumentach) oraz przewyższenia hegemonii państwa narodowego jako ram dla istnienia społeczeństw i formy porządku międzynarodowego. Tym samym zakładał zmniejszenie znaczenia pojęcia narodu w życiu zbiorowym społeczeństw europejskich oraz poszukiwanie punktów wspólnych, które pozwalałyby zbliżyć się przedstawicielom poszczególnych nacji.

---

\* Mgr **Paweł Lewicki** – absolwent Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> Por.: „Eurobarometr”, no. 61 ([http://europa.eu.int/comm/public\\_opinion/index\\_en.htm](http://europa.eu.int/comm/public_opinion/index_en.htm)) oraz *Samoidentyfikacje i duma narodowa Polaków, Raport z badań*, CBOS, październik 2004 (<http://www.cbos.pl/Raporty/r2004.htm>).

<sup>2</sup> Słowa Jeana Monneta, jednego z Ojców Europy (cyt. za: C.Shore, *Building Europe, The Cultural Politics of European Integration*, London-New York 2000, s.16).

W tym kontekście, na przykładzie badań nad tożsamością europejską młodzieży akademickiej Berlina, chciałbym między innymi przyjrzeć się, jak pojęcie „naród” jest rozumiane i używane w innych krajach Europy; Europy, do której właśnie „powróciliśmy”. Chciałbym także pokazać polskiemu czytelnikowi, z jaką Europą utożsamiają się studenci w Berlinie i co odpowiedzieć na tytułowe pytanie: Co to znaczy być Europejczykiem?

### **Czy naród jest „naturalnym” sposobem istnienia zbiorowości?**

W naukach społecznych, powołanych wszak do opisu zjawisk zachodzących we współczesnych społeczeństwach, pojęcie narodu istnieje nie jako zbiorowość ludzka, której członkowie obdarzeni są określonymi przymiotami ze względu na prawa natury, prawo dziedziczenia, ale jako efekt procesów, które miały miejsce w państwach Zachodu<sup>3</sup> w II połowie XIX i na początku XX wieku, a więc w okresie industrializacji, migracji i umasowienia oraz tworzenia się państw narodowych. Eric Hobsbawm w swojej książce *The Invention of Tradition*<sup>4</sup> nazwał ten proces „wymyślaniem tradycji” – upowszechnianiem mniej lub bardziej mitycznych przedstawień historii własnego narodu, co miało pobudzać wyobraźnię jego członków oraz wzmacniać poczucie przynależności, a także dostarczać przekonania, że jest się członkiem grupy jedynej w swoim rodzaju, która zasadniczo różni się od sąsiadów. Podstawową rolę w tworzeniu narodu, tworzeniu więzi pomiędzy członkami danego społeczeństwa, odegrały elity.<sup>5</sup> To one, za pomocą mass mediów (najpierw druku, a potem mediów elektronicznych), które pozwoliły na rozpowszechnianie owej „wymyślonej tradycji”, starały się zaradzić rozpadowi się mechanizmów, które spajały społeczeństwa zanim pojawił się wielki przemysł i migracje ludnościowe.

Dziś świat, w tym także społeczeństwo polskie, stoi wobec zjawiska globalizacji. Ogólnie można to zjawisko określić jako masowy przepływ ludności, informacji, towarów i kapitału. W dobie globalizacji kontakty się zagęszczają, a powiedzenie „świat jest globalną wioską” staje się banałem. Globalizacja to proces, który powoduje rozpad lokalnych więzi tradycyjnie spajających społeczeństwa (które na pewnym poziomie opisuje między innymi nacjonalizm) oraz odtwarzanie ich na niezmierzonym obszarze i w trudnym do określenia czasie. Globalizacja podważa także sens dotychczas podstawowej formy istnienia społeczeństw: państwa narodowego. To na pierwszy rzut oka radykalne stwierdzenie stanie się jednak bardziej zrozumiałe, gdy przyjrzymy

---

<sup>3</sup> Mam tu na myśli formację kulturową.

<sup>4</sup> E.Hobsbawm, T.Ranger, *The Invention of Tradition*, Cambridge 1983.

<sup>5</sup> E.Gellner, *Narody i nacjonalizmy*, Warszawa 1991; B.Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, Kraków 1997.

się problemom, z jakimi muszą się zmierzyć państwa Europy Zachodniej. Rządy Niemiec, Holandii i Francji, wobec wysokich kosztów pracy, stoją w obliczu odpływu kapitału i inwestycji do państw, w których siła robocza jest znacznie tańsza. Tradycyjne gałęzie gospodarki rozpadają się, zmieniają się dotychczasowe formy zatrudnienia. Jednocześnie narasta sprzeciw społeczeństw wobec ograniczania wydatków socjalnych oraz napływu taniej siły roboczej. Tym samym prowadzenie polityki bez uwzględnienia procesów zachodzących poza jurysdykcją państwa narodowego staje się niemożliwe.

### **Projekt tożsamości europejskiej**

Nie do końca jest pewne, czy procesy, o których tutaj mowa, zostały przewidziane przez Ojców Europy.<sup>6</sup> Faktem natomiast jest, że jedną z odpowiedzi polityków i elity społeczeństw zachodnioeuropejskich na tak rozumiany proces globalizacji jest projekt zjednoczonej Europy. Jest to projekt wykorzystujący starą ideę wspólnego, zintegrowanego kontynentu, którego kultura wywodzi się z tradycji prawa rzymskiego, greckiej nauki i filozofii, żydowskiej etyki i chrześcijańskiej teologii oraz systemu wartości politycznych Rewolucji Francuskiej. Jednakże mimo chęci określonych grup społecznych do jednoczenia Europy, żywotny pozostaje problem identyfikacji jej mieszkańców z tą ideą. Proces „wymyślenia tradycji” nigdy nie nastąpił w kontekście Europy. Pojęcie wspólnej i powszechnej tradycji, wokół której mieszkańcy Starego Kontynentu mogliby się jednoczyć i budować poczucie własnej przynależności nigdy nie powstało. Mimo to idea zjednoczonej Europy stała się uzasadnieniem dla powstania Wspólnot Europejskich, na podstawie których w 1992 r. powołana została do życia Unia Europejska.

Od tego czasu to elity narodowe, a można też powiedzieć elity europejskie, starają się wymyślić „tradycję europejską”, starają się powołać do życia „nowych Europejczyków”, aby móc sprostać wyzwaniom globalizacji, aby w nowy sposób spajać społeczeństwa, aby łączyć sprzeczne interesy w dobie masowego przepływu ludzi, kapitału i informacji. Cel ten próbuje się osiągnąć poprzez oderwanie jednostek od narodowych identyfikacji i przeniesienie ich na, w zasadzie niezdefiniowaną „Europę”, aby jej obywatele w realny sposób utożsamiali się z nieustannie tworzoną i zmieniającą się Unią Europejską. Jej polityka kulturalna, prowadząca do powstania owych „nowych Europejczyków”, zakłada „mocne” pojmowanie tożsamości, zakłada jej względną niezmienność i prowadzi przynajmniej teoretycznie do powołania europejskiego patriotyzmu,

---

<sup>6</sup> Pewne natomiast jest to, że zmiany w kulturze, idące w stronę umasowienia, zapowiadane były już w latach 20. przez szkołę frankfurcką (M.Horkheimer, T.Adorno, H.Marcuse, W.Beniamin).

który będzie się opierał na gotowości Europejczyków do działania w przypadku jej zagrożenia, tak jak patriotyzm narodowy prowadził do poświęcenia życia w imię narodu.<sup>7</sup>

Jednakże obiekty, do których mają się odnosić identyfikacje europejskie, są słabo zdefiniowane: czy powszechnie wiadomo jest, dlaczego na fladze Unii jest 12 gwiazdek, a nie 15, albo 25; albo dlaczego to finał IX Symfonii Beethovena jest jej hymnem lub to właśnie Bruksela jest „stolicą” UE? Nie wywołują one także emocji wśród Europejczyków, tak jak np. flagi narodowe, zaś „europejskość” tworzona przez „europeizację”<sup>8</sup> (czyli formę identyfikacji jednostek i narzędzie władzy UE) jest nastawiona na narracje skierowane ku przyszłości, indywidualizacje i wolność oraz konstruowana jest wokół kategorii wymiany, różnicy i wartości, które gwarantowane są przez instytucje Unii.<sup>9</sup> Trudno się spodziewać, że jej działania, których celem jest identyfikacja z Europą, w takiej sytuacji będą skuteczne. Zasadne wydaje się wtedy twierdzenie, że globalizacja wyprzedza europeizację i jest warunkiem wstępnym do powstania tożsamości europejskiej, której podstawą będzie w pełni zintegrowana kultura europejska jako „*kulturowa forma postmodernistyczna*”<sup>10</sup> odpowiadająca konstrukcji patchworku.

### **Przemiany tożsamości niemieckiej**

W Niemczech wokół tożsamości narodowej, z oczywistych względów, toczy się niemalże nieustająca debata. Warto tutaj ograniczyć się tylko do tzw. sporu historyków, który odbił się szerokim echem w zachodniemieckim społeczeństwie, a wybuchł w latach 1986/87 i toczył się wokół pytań o sposób pisania niemieckiej historii i znaczenie identyfikacji narodowej. W kontekście sporu pojawiły się pojęcia „negatywnego nacjonalizmu”<sup>11</sup> oraz „postkonwencyjnej” i „postnarodowej”<sup>12</sup> tożsamości. Głównymi jego aktorami byli Ernest Nolte i Jürgen Habermas.

---

<sup>7</sup> C.Shore, op.cit.

<sup>8</sup> J.Borneman, N.Fowler, *Europeanization*, „Annual Review of Anthropology”, vol. 26/1997, s.487-514.

<sup>9</sup> W.Reese-Schäfer, *Supranationale oder transnationale Identität, Zwei Modelle kultureller Integration in Europa w: Kultur, Identität, Europa*, Hrsg. R.T.Segers, R.Viehoff, Frankfurt am Main 1999, s.253-267.

<sup>10</sup> Ibidem, s.261.

<sup>11</sup> E.Nolte, *Vergangenheit, die nicht vergehen will w: Historikerstreit: Die Dokumentation der Kontroverse um Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München-Zürich 1987, s.39-47.

<sup>12</sup> J.Habermas, *Eine Art Schadenabwicklung w: Historikerstreit...*, op.cit., s.62-76.

Pierwszy uważał, że osiągnięcie mniej obciążonego winą poczucia przynależności narodowej jest niezbędne dla legitymizacji Republiki Federalnej Niemiec, a stwierdzony przez niego „negatywny nacjonalizm” oznaczał wciąż żywą, negatywną pamięć o III Rzeszy, która hamuje afirmację ówczesnego państwa zachodnioniemieckiego. Wyłącznie negatywne pisanie na temat czasów narodowego socjalizmu jest, jego zdaniem, wykorzystywane przede wszystkim przez lewicowych krytyków RFN. Uważał, że w obliczu nikłego poczucia przynależności narodowej<sup>13</sup> niezbędna jest w Niemczech rozbiórka kolektywnej winy za zbrodnie hitlerowskie.<sup>14</sup>

Habermas natomiast uważał, że stanowisko Noltego jest jawnym atakiem na „*polityczną kulturę Zachodu*”,<sup>15</sup> w której zbiorowa tożsamość opiera się na uniwersalnych wartościach, a nie na partykularnym nacjonalizmie. Dlatego postulował on „*transparentny i pluralistyczny sposób odczytania historii*” jako punkt wyjścia do przyswojenia różnych tradycji. Dopiero krytyczna selekcja tradycji i zdystansowanie się od innych (czysto narodowych) jej elementów prowadzi do nowej, postkonwencjonalnej i konstytucyjno-patriotycznej tożsamości.<sup>16</sup> Habermas sprzeciwiał się tym elementom „przedrefleksyjnej”<sup>17</sup> tożsamości, które są przez nią przejmowane bez krytycznej analizy, a stoją w opozycji do uniwersalnych i patriotyczno-konstytucyjnych przekonań. Miał tu na myśli *explicite* elementy tradycyjnej tożsamości zawierające treści narodowe. W rezultacie jego pojęcia były używane w różnych kontekstach i różnych znaczeniach, co nie zawsze odpowiadało zamysłowi ich autora.

Jego koncepcja tożsamości charakteryzowała się tym, że nie potrzebuje już ona najważniejszej swojej części (wokół której ogniskują się wszystkie inne jej elementy), jaką jest identyfikacja narodowa. To abstrakcyjne i uogólnione idee praw człowieka stanowią ten twardy materiał, o który rozbija się to, co narodowe. Jednostka musi przyswoić sobie uniwersalne wartości (bo świat się zmienia, jesteśmy w coraz szerszych kontaktach) na poziomie życia dnia codziennego. Te wartości mają swoje lokalne odmiany, bo trafiają na różne podłoże. Tożsamość patriotyczno-konstytucyjna uzasadniała twierdzenie, że RFN, z powodu dyskredytacji tradycyjnej tożsamości narodowej, będzie miała

---

<sup>13</sup> Prowadzone w 1985 r. badania wykazywały, że spośród 15 krajów UE duma narodowa (*Nationalstolz*) jest najrzadziej wskazywana u Niemców Zachodnich. Dane te są mało wymowne, jeżeli nie wskażemy, z czego są Niemcy dumni: na 1. miejscu z systemu gospodarczego, na 2. z systemu politycznego (w 1988 r. konstytucja była na 1. miejscu). Szerzej patrz.: M.Greifenhagen, S.Greifenhagen, *Ein schwieriges Vaterland*, München 1993.

<sup>14</sup> E.Nolte, *Die Sache auf den Kopf stellen w: Historikerstreit...*, op.cit., s.223-231.

<sup>15</sup> J.Habermas, *Vom öffentlichen Gebrauch der Historie w: Historikerstreit...*, op.cit., s.243-255.

<sup>16</sup> Por. także: J.Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993.

<sup>17</sup> Ibidem, op.cit.

rolę koryfeusza w budowie postnarodowego społeczeństwa. Habermas uważał, że możliwe jest rozdzielenie ogólnej kultury, jako ram dla partykularnej tożsamości narodowej, i politycznej kultury, jako ram dla tożsamości uniwersalnej. W takim wypadku możliwa jest budowa pluralistycznego społeczeństwa, a także nabiera sensu polityczne jednoczenie Europy. Zachowanie idei demokracji jest zakotwiczone w kulturze politycznej, a nie w etniczno-kulturowym sposobie życia. Habermas nie uważa instytucji demokratycznych za wystarczające *a priori*, ale kojarzy je z rozsądkiem i funkcjonalnością w rozwiązywaniu konfliktów i różnych wyobrażeń na temat polityki w zmiennym społeczeństwie. Do tego potrzebny jest „dominujący dyskurs” moralny,<sup>18</sup> bo bez niego społeczeństwo się rozpada.

Widzimy zatem, że pojmowanie przez Habermasa tożsamości jednostki jest bardziej „miękkie” i odpowiadałoby twierdzeniu, że tożsamość europejska wytworzy się wokół konfliktów politycznych na poziomie europejskim, a nie w podobny sposób, jak powstała tożsamość narodowa – wokół (zresztą niezdefiniowanej) kultury europejskiej lub niejasnych symboli europejskich – która miałaby wzbudzać emocje wśród Europejczyków i prowadzić do wspierania idei zjednoczonej Europy. Można śmiało powiedzieć, że propozycja Habermasa jest jedną z odpowiedzi elit niemieckich na procesy zachodzące w świecie, na globalizację i masową migrację; jest próbą wytworzenia nowego modelu tożsamości narodowej, który nie opierałby się na partykularnej kulturze etnicznej, ale na uniwersalnej kulturze politycznej. Warto także zauważyć, że Habermasowska koncepcja tożsamości postkonwencjonalnej w dużym stopniu odpowiada celom polityki kulturalnej Unii Europejskiej, której ostrze skierowane jest przeciwko identyfikacji narodowej.<sup>19</sup>

W tym kontekście nasuwa się zatem pytanie: czy taka odpowiedź elit niemieckich na procesy zachodzące w dzisiejszym świecie określiła niemiecką politykę państwową w kwestii tożsamości obywateli? A w związku z tym, czy taka odpowiedź została zaakceptowana przez obywateli Niemiec? Na te pytania szukałem odpowiedzi wśród berlińskich studentów, reprezentantów niemieckiej młodzieży, ludzi właśnie wkraczających w dorosłe życie. Na marginesie warto chyba również zapytać, jaka jest odpowiedź naszych elit na globalizację? Czy wspierają one tradycyjną tożsamość narodową, czy również próbują znaleźć inny, nowy język wspólnotowy, który byłby alternatywą wobec retoryki eksploatującej tradycyjne pojęcie narodu?

---

<sup>18</sup> A więc wartości pochodzące z umowy społecznej, a nie Objawienia.

<sup>19</sup> C.Shore, op.cit.

### **Tożsamość narodowa studentów Berlina**

Jeżeli celem Unii Europejskiej jest uzyskanie wśród Europejczyków postulowanej tożsamości europejskiej poprzez oderwanie identyfikacji jednostkowych od tradycyjnie pojętej kultury narodowej, to zasadne wydaje się pytanie, jak bardzo osoby, z którymi rozmawiałem, identyfikują się z narodem i jak ważna jest dla nich granica, która przebiega między tym, co „moje” a tym, co „obce”. A także: jakie treści kryją się pod pojęciem „narodu” wśród badanych osób? Co jest uznawane za „moje”, a co za „obce”?

Przy szukaniu odpowiedzi na postawione wyżej pytania ważne jest zdanie sobie sprawy z tego, że tożsamość jest subiektywnym i samozwrotnym aspektem osobowości, który jednostka kształtuje w kontakcie z otaczającym ją światem. Tożsamość kształtujemy poprzez identyfikacje z pewnymi elementami środowiska: grupami (rodziną, narodem), rolami społecznymi (ojca, pracownika, księdza) i wartościami. A zatem identyfikacja stanowi część naszej tożsamości, a identyfikowanie się z czymś oznacza, że sami o sobie myślimy jako o części jakiejś całości. W wypadku narodu identyfikacja z nim będzie równoznaczna z chęcią utrzymania więzi z kulturą narodową, uznaniem, że pewne jej elementy są nam bliskie.<sup>20</sup>

Wspomniany wyżej spór historyków mógłby dobrze ilustrować zróżnicowanie odpowiedzi, jakie zostały udzielone w toku prowadzonych przez mnie badań. Część badanych osób za „swoje” uważa dzieła sztuki i literatury niemieckiej, których tematyka nawiązuje do okresu narodowego socjalizmu. Nieuznawane są za kanon dzieła Beethovena i Mozarta, choć osoby, z którymi rozmawiałem, nie negowały ich znaczenia dla kultury niemieckiej. Moi rozmówcy uważali za takowe książki Güntera Grassa, w których rozlicza się z okresem nazizmu oraz obrazy Anzelm Kiefera, które tematyzują czas II wojny światowej. Niemieckie zbrodnie z czasów wojny i pamięć o nich jest dla wielu moich rozmówców najważniejszym elementem kultury narodowej niemieckiej, ponieważ okres ten jest nadal obecny zarówno w życiu rodzinnym (historiach rodzinnych), jak i w momentach styczności z przedstawicielami innych narodów, gdy dochodzi do uświadomienia własnej narodowości. Okres narodowego socjalizmu w Niemczech stanowi najważniejszy temat na lekcjach historii w szkole średniej. Większość spośród osób, z którymi rozmawiałem, identyfikowała się z tak rozumianą kulturą narodową – z historią i pamięcią okresu narodowego socjalizmu, ale była to identyfikacja negatywna, niechciana ze względu na swoją treść.

Niemal wszyscy moi rozmówcy-studenci, przeszli w trakcie dojrzewania przez okres, w którym identyfikacja narodowa przechodziła zasadnicze przemiany.

---

<sup>20</sup> Por.: A.Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

Ów okres charakteryzował się względną stałością przebiegu: zazwyczaj od uświadomienia sobie własnej identyfikacji narodowej, obciążonej pamięcią o zbrodniach hitlerowskich, poprzez jej gwałtowną negację, aż do stabilizacji i utrwalenia – bez względu na jej treść, stopień i wartość. Fazy przebiegu tego okresu, w zależności od osobowości danej jednostki oraz warunków otaczającego ją świata, mogły mieć różną długość. Na ich przebieg wpływ ma także stosunek rodziców do tego, co „niemieckie”. Dlatego u niektórych z moich rozmówców można było zaobserwować „ucieczkę” od tożsamości narodowej, ze względu na jej negatywną treść, narodowosocjalistyczną przeszłość Niemiec. Jedna z osób na przykład twierdziła, że w trakcie mistrzostw świata w piłce nożnej nie kibicuje drużynie niemieckiej z powodu niechęci do tego, co narodowe, a wspiera te drużyny, których zawodnicy są przystojniejsi. Takie działanie pozwala także owej osobie pozostawać, jak twierdzi, krytycznym wobec zastanych struktur, powoduje brak konieczności ich reprodukcji. Przez struktury zastane respondent ten rozumiał identyfikację z narodem rozumianym jako wspólnota zbudowana wokół tradycyjnych symboli narodowych, które wszak w Niemczech uległy dyskredytacji. Jedna z moich rozmówczyń przeciwna była pojęciu „*Leitkultur*”,<sup>21</sup> a także nie potrafiła zrozumieć, kto i dlaczego miałby decydować o tym, co stanowi ową kulturę przewodnią.

Wielu z moich rozmówców w ten sposób radziło sobie z negatywną identyfikacją narodową. Z drugiej jednak strony, wykazywali oni silną identyfikację z niemieckim państwem. Była ona do tego stopnia silna, że w sytuacji „pogranicza”<sup>22</sup> (gdy wchodzimy w kontakt z przedstawicielami innych narodów i gdy ujawnia się własna identyfikacja narodowa), jako zasadne i słuszne uznają opowiadanie o toczących się debatach dotyczących kształtu państwa i panujących w nim praw: np. spór o noszenie nakrycia głowy przez muzułmanki w szkole (tzw. *Kopftuchstreit*). Wszyscy badani byli dumni z kształtu państwa niemieckiego, z ustroju w nim panującego i sytuacji polityczno-społecznej (państwa socjalnego – mimo wyraźnych problemów z jego utrzymaniem). Jeden z moich rozmówców był dumny z instytucji symbolizujących ustrój państwa niemieckiego: Reichstagu – siedziby Bundestagu i urzędu kanclerskiego.<sup>23</sup> Inny był dumny z tego, że państwo niemieckie, poprzez prowadzoną politykę gospodarczą, jest w stanie zapewnić swoim obywatelom wysoki standard życia, równy dostęp do edukacji i opieki społecznej.

---

<sup>21</sup> Pojęcie to oznacza „kulturę przewodnią”, a swoją obecność w życiu publicznym zawdzięcza politykowi CDU Laurenzowi Maierowi, który postulował promowanie niemieckiej „*Leitkultur*”, jako alternatywy dla kultury masowej i kultury imigrantów.

<sup>22</sup> A. Kłoskowska, op.cit.

<sup>23</sup> W tym kontekście ciekawe wydaje się pytanie, który spośród warszawskich studentów jest dumny z polskiego Sejmu? Albo czy siedzibę kancelarii premiera kojarzy z tym, co polskie i wyjątkowe?



Warto chyba także wspomnieć, że wiele osób, z którymi rozmawiałem w Berlinie w ramach przeprowadzonego badania, często miało problem ze wskazaniem „niemieckich” autorów i dzieł, z którymi związane byłyby jakieś emocje. Większość z nich deklarowała przynależność do narodu niemieckiego tylko ze względu na posługiwanie się językiem niemieckim. Moim zdaniem świadczy to o tym, że identyfikacja narodowa moich rozmówców niezwiązana jest z partykularną kulturą etniczną, ale bardziej opiera się na uniwersalnej kulturze politycznej. Identyfikacja narodowa w takim przypadku bardziej ogranicza się do próby podtrzymania zastanych tradycji, a nie oznacza ich twórczego przetwarzania, przynależność zaś do zbiorowości narodowej realizuje się przede wszystkim poprzez język i w oderwaniu od czynników emocjonalnych. A zatem osoby takie w większym stopniu są w stanie uznać, że elementy różnych kultur tworzą niemiecką sztukę, naukę i literaturę, niż że niemieckie jest tylko to, co związane jest np. z kulturą junkierską, bądź niemieckim mieszczaństwem (choć twórczości Manna się nie wypierają). To, z czym się identyfikują studenci Berlina, to instytucje państwa demokratycznego i jego prawa (konstytucja), system polityczno-społeczny i gospodarka, która zapewnia wysoki poziom życia.

### **Tożsamość europejska studentów Berlina**

Odpowiedzi moich rozmówców, odzeglujących się od tradycyjnych symboli narodowych, nie dają jednak podstaw do twierdzenia, że uważają się za Europejczyków, nawet jeśli ukształtowanie takiej postawy narodowej jest celem Unii Europejskiej. Aby przekonać się co do tego, czy rzeczywiście określają się oni Europejczykami, niezbędne jest pytanie, czy identyfikują się z ideą zjednoczonej Europy, ideą której realizatorką jest UE. Moje pytania dotyczyły zatem utożsamiania się z takim obrazem Europy, jaki propaguje Unia: z Europą tolerancyjną, wielokulturową, pluralistyczną, w której zagwarantowane są prawa człowieka i realizowana jest demokracja liberalna; Europą rozwiniętą gospodarczo i społecznie oraz sprawiedliwą społecznie; Europą różniącą się od Ameryki i Azji, w której dominuje biały kolor skóry.<sup>24</sup>

Z takim jej obrazem identyfikował się jeden z moich rozmówców, który uważał, że Berlin jest bardziej europejskim miastem niż Londyn, gdyż jest tam większy odsetek ludności kolorowej i z tego powodu uznał stolicę Wielkiej Brytanii za miasto światowe. Berlin jest także dlatego europejski dla moich rozmówców, ponieważ tam właśnie europejski Zachód spotyka się z europejskim Wschodem. Przypisywanie europejskości określonym miejscom jest typowym

---

<sup>24</sup> C.Shore, op.cit.

celem „europeizacji”<sup>25</sup> – a więc polityki kulturalnej Unii Europejskiej; odpowiada to także jej polityce promującej wielokulturowość. Wszyscy moi rozmówcy identyfikowali się z niebieską flagą Unii Europejskiej, wiszącą zawsze obok flagi narodowej na niemieckich urzędach i instytucjach publicznych. Gdy pytałem się o powody wstąpienia nowych krajów do UE, u moich rozmówców ujawniała się identyfikacja z Europą demokratyczną, pluralistyczną, bogatą i sprawiedliwą społecznie. Powodem rozszerzenia (w Niemczech mówi się o „*Osterweiterung*”, mimo że Unia powiększyła się nie tylko o kraje wschodnioeuropejskie), jak twierdziła część z nich, jest chęć uczestniczenia społeczeństw nowych państw w podziale dóbr, chęć dokonania skoku w rozwoju gospodarczym, politycznym i społecznym. Ów skok cywilizacyjny dla moich rozmówców oznacza demokratyzację, otwarcie się społeczeństw wschodnioeuropejskich, a także rozpowszechnienie w nich pluralizmu oraz realizację równouprawnienia kobiet, mężczyzn i różnych mniejszości.

Rozmowy dostarczyły także dowodu na to, że ich identyfikacja z Europą odnosi się do jej wielokulturowości, otwartości i współpracy wewnątrz-europejskiej. Jedna z badanych osób cieszyła się, że integracja następuje na poziomie polityki i gospodarki, a nie na poziomie kultury. Tutaj znów pojawiło się pojęcie „*Leitkultur*”, ale na europejskim poziomie. Ta osoba zadowolona jest, że coś takiego nie istnieje. To wielokulturowość, wymiana i współpraca jest tym, co określa Europę, co można streścić w hasło „jedność w różnorodności”, a nie jedna, określona i narzucona „kultura europejska”. Identyfikacja badanych osób z Europą związana była także z przekonaniem, że zjednoczona Europa zdolna jest lepiej rozwiązywać konflikty między państwami-członkami, ponieważ jest ona wspólnotą wartości. Zjednoczona Europa w Unii Europejskiej jest dla wielu respondentów modelem rozwiązywania konfliktów dla innych krajów.

Jednak wśród badanych była także osoba, która nie identyfikowała się z Europą Unii Europejskiej. Miała świadomość prowadzonej przez nią polityki, która zmierza do powstawania nowych podziałów (między innymi odgraniczenie się od państw byłego ZSRR i Rosji), a w przyszłości ewentualnie do pojawienia się nowego szowinizmu europejskiego. Takie działania Unii mojemu rozmówcy się nie podobały i nie chciał się z nimi identyfikować. Nie utożsamiał się z nimi także dlatego, że nie uważa wartości, za którymi miałyby stać Unia Europejska, za wyjątkowe i charakterystyczne dla Europy. Europa, jak się wyraził, jest dla niego tak samo abstrakcyjna, jak pojęcie niemieckiej narodowości, a Unia stanowi machinę, która popycha globalizację, ta zaś powoduje odpływ kapitału z Niemiec i rozbiórkę państwa socjalnego.

---

<sup>25</sup> R.Johler, *Local Europe, The Production of Cultural Heritage and the Europeanization of Places*, „*Ethnologia Europea*”, no. 32/2002, s.7-18.

Można zatem stwierdzić, że zdecydowana większość badanych osób identyfikowała się z Europą Unii Europejskiej, identyfikując się jednocześnie z państwem niemieckim, jego ustrojem i gospodarką, a nie tradycyjną kulturą narodową niemiecką (identyfikacja na poziomie kultury politycznej, a nie etnicznej).

### **Tożsamość ponowoczesna**

Jeżeli jednak podtrzymać wyżej wspomiane twierdzenie, że globalizacja jest warunkiem wstępnym do powstania tożsamości europejskiej, to pytania o identyfikację narodową i identyfikację europejską wydają się niewystarczające w poszukiwaniach tego nie do końca określonego obiektu. To, w jaki sposób procesy globalizacyjne wpływają na tożsamość jednostek, opisał w swojej książce *Tożsamość i nowoczesność* znany brytyjski socjolog Anthony Giddens.<sup>26</sup> Globalizację określił jako „wykorzenianie”, co oznacza wysadzanie relacji społecznych z kontekstów lokalnych oraz odtwarzanie ich na niezmiernych obszarach czasu i przestrzeni. Wykorzenienie możliwe jest dzięki umasowieniu przepływu informacji drogą elektroniczną, co spowodowało, że odległe wydarzenia wtargnęły do sfery codziennych doświadczeń i zaczęły na nią wpływać. Jest ono także spowodowane przekształceniem kategorii miejsca i czasu oraz przemieszaniem się zlokalizowanych czynności z odległymi kontekstami, co powoduje, że radykalnie zmienia się sens tego, czym jest świat. „Życie w świecie” oznacza, że to, co przeżywamy – zarówno na poziomie osobistym, jak i na poziomie ogólnego środowiska społecznego, w którym toczy się życie zbiorowe – zostaje przekształcone, a jednostki, żyjąc w środowiskach lokalnych, doświadczają tak naprawdę świata na poziomie globalnym. I tak oddalone zdarzenia mogą stawać się bliższe człowiekowi niż to, co dzieje się w jego bezpośrednim otoczeniu, a to, co „tu i teraz” może być bardziej nieuchwytnie niż wydarzenia dotyczące odległych mas ludzkich.

Zmiany, jakie się dokonują w dzisiejszym świecie przyczyniają się do refleksyjności, ponieważ przekształcony czas i przestrzeń oraz wykorzenienie powodują, że życie społeczne traci swoje gotowe i ustalone wzorce. Gdy w otoczeniu brak stałych elementów rzeczywistości, którym można by zaufać, jednostka ludzka zdana jest na siebie. Refleksyjność polega wtedy na codziennej i rutynowej kontroli ludzkiego działania, a także oznacza, że ogromna część aktywności społecznej i stosunku do przyrody poddawane są nieustannej rewizji w obliczu przyływu nowych informacji i uzyskanej wiedzy. Taka refleksyjność natomiast powoduje refleksyjność jaźni – refleksyjność tożsamości, która

---

<sup>26</sup> A.Giddens, *Tożsamość i nowoczesność. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2002.

pozwała jednostkom nieustannie kontrolować własne poczynania w ten sposób, aby „pasowały” do ogólnego obrazu tożsamości jednostkowej. Tożsamość tym samym staje się „narracją tożsamościową”, której ciągłość i kształt zależne są od zdolności jednostki do opowiedzenia jednej i spójnej historii własnego życia, do której jednostka włącza bieżące wydarzenia ze świata zewnętrznego.

Na podstawie słownika i narzędzi, których dostarcza książka Giddensa, zastanawiałem się i pytałem berlińskich studentów, czy wykorzenienie ma wpływ na ich tożsamość? Czy są oni na drodze do budowania postmodernistycznej tożsamości jednostkowej i czy w związku z tym można się spodziewać, że określać się będą jako Europejczycy?

Jeden z moich rozmówców, na pytanie, czy jest politycznie zaangażowany odpowiedział, że już od wczesnych lat dziecińczych (czyli od początku lat 80.) brał udział wraz z rodzicami w blokadach ulic oraz demonstracjach przeciwko wykorzystaniu i składowaniu materiałów radioaktywnych, a także przeciwko stacjonowaniu amerykańskich rakiet jądrowych w Niemczech. Takie działanie można wytłumaczyć penetracją życia jednostki przez systemy eksperckie. To wiedza o szkodliwości promieniowania radioaktywnego przekazywana przez ekspertów spowodowała, że rodzice i mój rozmówca protestowali przeciw budowie i eksploatacji elektrowni atomowych,<sup>27</sup> a jednocześnie odległe wydarzenie globalne – wtedy była to „zimna wojna” – powodowało protesty przeciw stacjonowaniu rakiet. Jest to „życie w świecie”, które na wskroś przenika lokalne konteksty działania, a przyczynia się do wykorzenienia jednostek.

Gwałtowne zmiany w ponowoczesnym świecie powodują, że tożsamość jednostki rzucona w te przemiany czuje się zagrożona. Poczucie zagrożenia wywołuje lęk, ten natomiast przenika pierwotny system bezpieczeństwa jednostki i powoduje wrogość, nieśmiałość oraz brak nadziei. Lęk powodowany jest przez „życie w świecie”, przez wykorzystującą globalizację. Moi rozmówcy wyrażali obawę wobec dwojakich konsekwencji globalizacji: z jednej strony bali się unifikacji kulturowej, a właściwie konsumpcyjnej (która odpowiada popularnemu w Polsce hasłu „macdonaldyzacji”), z drugiej bali się zmian dotyczących niemieckiego państwa. I tak przeciwni byli wielkim koncernom np. meblowym, które powodują zanik lokalnej kultury rzemieślniczej, a w konsekwencji unifikację konsumpcji i z natury heterogenicznej kultury, a jednocześnie sprzeciwiali się też globalizacji, bo oznacza ona zmniejszenie zatrudnienia w Niemczech i przeniesienie produkcji do krajów, gdzie koszty pracy są niższe, co w konsekwencji wywołuje wzrost bezrobocia i wykluczenie jednostek oraz grup społecznych. Jak pisze w swojej książce Giddens, jednostki radzą sobie

---

<sup>27</sup> Przed czterema laty rząd niemiecki ustalił z koncernami energetycznymi całkowite wykluczenie elektrowni atomowych z produkcji energii elektrycznej. Obecnie 25% zapotrzebowania na prąd w Niemczech jest pokrywane przez tzw. źródła odnawialne.

z lękiem w ten sposób, że wykształcają ramy bezpieczeństwa ontologicznego opartego na rutynowych działaniach, które w mniejszym lub większym stopniu podlegają refleksji i mogą ulegać zmianom z uwagi na zmienność indywidualnej tożsamości. Takimi zrutynizowanymi praktykami są style życia, które określają nawyki żywieniowe, sposób ubierania się i zachowania oraz zwyczaje spotykania się w ulubionych miejscach. Styl życia to także zespół nawyków i orientacji, dzięki którym tworzy on pewną całość, niezbędną dla poczucia bezpieczeństwa ontologicznego, w obrębie której różne opcje tworzą mniej lub bardziej uporządkowany wzór. Z tego względu styl życia powoduje, że każdy chce się wyróżniać zainteresowaniami.

Jeden ze studentów deklarował szczególną ciekawość dla krajów Europy postkomunistycznej i to zainteresowanie było m.in. powodem jego zamieszkania we Wschodnim Berlinie. Uważał tę część miasta za „romantyczną” z powodu zniszczonych domów, małych sklepików, małej liczby supermarketów, w których nie są sprzedawane takie same produkty, jak w innych częściach świata. Europa realnego socjalizmu była według niego mistyfikowana, nieznaną i inną, a przez to egzotyczna i ciekawa. Jednocześnie była dla niego przeciwieństwem tego, czego się boi: unifikacji konsumpcyjnej i unifikacji kultury. Styl życia daje zatem poczucie odróżnienia się, ale jest jednocześnie zespołem praktyk, jakie jednostka podejmuje nie tylko dlatego, że są użyteczne, ale także dlatego, że nadają materialny kształt temu, co jest najważniejsze dla ponowoczesnej jednostki: poszczególnym narracjom tożsamościowym.

Codziennie wybory: w co się ubrać, co zjeść i z kim się spotkać, jaki mebel zakupić do jadalni, a jaki kolor wybrać na ściany w sypialni – wszystkie one są decyzjami nie tylko co robić, ale też kim być. Kształtowanie stylu życia odbywa się przez konsumpcję. Sfera konsumpcji dostępna jest każdemu, kto uwolnił się od tradycyjnego działania, ale decyzja o tym, który ze stylów życia będzie realizowany w ramach tej sfery, jest decyzją o przynależności do określonych środowisk. Zapewne dlatego jeden z moich rozmówców (ten sam, który zamieszkał we wschodniej części Berlina) deklarował, że kupuje tylko regionalne produkty żywnościowe (tzw. bioprodukty), które są wytwarzane w gospodarstwach ekologicznych i sprzedawane w określonych sklepach za odpowiednio wyższą cenę. Ten „regionalizm” w codziennych wyborach miał przekonać mojego rozmówcę i otoczenie, że odróżnia się od reszty społeczeństwa, a także dostarczyć poczucie sprzeciwu wobec masowej konsumpcji i unifikacji. Styl życia, chęć odróżnienia się od innych nakazywały moim rozmówcom tak urządzać własne mieszkania, aby było w nich jak najmniej masowo sprzedawanych mebli, obrazów, szklanek, sprzętów (najczęściej pojawiającą się nazwą w tym kontekście była Ikea). Jeden z nich kupował stare fotele z zamkniętego kina, mimo że wyglądały komicznie w jego pokoju dziennym, inny kupował meble na

targu staroci, jeszcze inny gustował w kiczowatych i plastikowych ozdobach, którymi upstrzone było jego mieszkanie.

Szacuje się, że w Berlinie ok. 1/3 mieszkańców to tzw. single – zazwyczaj młode osoby, które prowadzą samotne życie. Wielu spośród moich rozmówców to właśnie reprezentanci „singli”, którzy w ciągłym ruchu poszukują wrażeń i przygody, są wędrowcami, bo tak chcą, albo „w tych warunkach” uważają to za najlepszą strategię życiową.<sup>28</sup> Są oni wykorzenieni, ponieważ nie przywiązują żadnej wagi do miejsca, w którym się urodzili i wychowali, o ile nie jest ono związane z planami życiowymi. Jeden ze studentów, z którymi rozmawiałem, gej, chciałby mieć dzieci i wychowywać je nie tam, gdzie sam się urodził i gdzie jest jego rodzina, ale tam, gdzie społeczeństwo jest tolerancyjne i otwarte, ponieważ jego położona w Bawarii miejscowość rodzinna (jego *Heimat*), jest konserwatywna i nie akceptuje odmienności, o czym sam mógł się przekonać. Uważał, że religia (Bawaria jest landem, w którym najwyższy odsetek osób deklaruje czynny udział w życiu religijnym) już u małych dzieci powoduje brak akceptacji dla odmienności i dlatego chciałby, aby jego dzieci wychowywały się w takim społeczeństwie, w którym nie odgrywa ona tak wielkiej roli. Był to także jednym z powodów jego przeniesienia się do Berlina. Wykorzenienie jest w tym przypadku widoczne nie tylko w przekreśleniu znaczenia miejsca w kontekście realizacji planów życiowych, ale także w oderwaniu się od więzów rodzinnych. Dla moich rozmówców znacznie ważniejsze jest to, czy będą mogli refleksyjnie kształtować własną tożsamość zgodnie z własnymi marzeniami i wyobrażeniami, niż to, gdzie jest, co robi i jak determinuje każdego z nich najbliższa rodzina, tak jak to było (jest) w świecie nowoczesnym.

Wykorzenienie powoduje wśród ponowoczesnych jednostek kierowanie się etosem samorozwoju. Ujawnia się on w tych momentach, w których studenci sprzeciwiają się kontroli społecznej oraz dominacji religii, hamujących ten samorozwój, a wybierają tolerancję, kosmopolityzm, wielokulturowość i dynamizm. Kierowanie się samorozwojem powoduje, że jedynym kryterium podejmowania decyzji życiowych są własne plany życiowe. Uważam, że to z tego względu wielu z moich rozmówców przyjechało do Berlina z prowincji, gdzie dominuje kontrola społeczna, bo w wielkim mieście mogą tak kształtować swoje życie, swoją narrację tożsamościową, jak mają na to ochotę. Wyzwoleni spod ucisku religii, kontroli społecznej i ustalonych norm, wybierają świat, w którym mogą poszukiwać wzorów własnej tożsamości, w którym możliwe jest dokonywanie wyborów: nie tylko co do odpowiedzi, czy pójść do tego kina, czy tamtego, do teatru czy na koncert, z kim się spotkać, ale także co do tego, jak żyć i kim zostać. W świecie późnej nowoczesności, w którym wszelka natura ulega coraz większej kontroli człowieka, snucie planów życiowych staje się niezbędne dla

---

<sup>28</sup> Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000.

jednostek. Są one możliwe do realizacji także z tego względu, że reprodukcja biologiczna stała się całkowicie społeczna, czyli została przejęta przez systemy eksperckie i odtworzona na poziomie refleksyjności tożsamości. To dlatego mój rozmówca nie protestował, a może nie zgłaszał zastrzeżeń, gdy pytałem go o wychowywanie dzieci (przecież jako homoseksualista, przynajmniej teoretycznie, w sposób „naturalny”, nie ma szans na posiadanie potomstwa).

### **Gdzie jest tożsamość europejska studentów Berlina?**

Jaki związek mają omawiane tu przez mnie problemy: identyfikacji z kulturą narodową, z Europą i Unią Europejską oraz wykorzenienia, z tematem tego artykułu – tożsamością europejską? Jeden z Ojców Założycieli przyszłej UE, Denis de Rougemont pisał, że pomysł nowej organizacji społeczeństw europejskich polega na przekroczeniu: „*państwa narodowego zarazem niejako w górę i w dół, z jednej strony ku jakimś federacjom w skali kontynentu, z drugiej strony ku federalizmowi regionalnemu*”.<sup>29</sup> Europa miała być, według jej pomysłodawców, lekiem na nacjonalizm i państwo narodowe, którego machina zdolna była do ludobójstwa. Miała zerwać ciąg kultura-naród-lojalność-państwo, ponieważ prowadziłyby on do napięć i konfliktów. Wspólnoty Europejskie miały stać się nową rzeczywistością polityczną. Ich powołanie miało spowodować rozdzielenie identyfikacji i lojalności tak, aby nigdy więcej nie powstała nowa ideologia w swej istocie podobna narodowemu socjalizmowi.

Dzisiaj, powołane do życia wraz z uprzemysłowieniem i migracjami państwa stoją przed wyzwaniem zmiany własnej definicji wobec tego, co przyniosła im ponowoczesność:<sup>30</sup> spowodowany globalizacją deficyt demokracji i niemożność zapewnienia dotychczasowych wydatków socjalnych. Ale ze względu na to, że procesy tworzenia się identyfikacji są długotrwałe, a ponadnarodowe tożsamości jeszcze się nie utrwaliły,<sup>31</sup> państwo narodowe nadal pozostaje ważnym punktem odniesienia dla jednostek.<sup>32</sup> Po wojnie państwo zachodnioniemieckie wobec dyskredytacji idei narodowej wystąpiło z nowym projektem tożsamościowym, którego celem miało być budowanie poczucia wspólnoty nie wokół narodu, ale wokół wartości politycznych. Przeprowadzone przeze mnie rozmowy z młodymi berlińczykami pokazały, że wprowadzenie owego projektu w życie jest na

---

<sup>29</sup> D.de Rougemont, *List otwarty do Europejczyków*, Warszawa 1996, s.166.

<sup>30</sup> Z.Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

<sup>31</sup> G.Delanty, *Transformation nationaler Identität und die kulturelle Ambivalenz europäischer Identität. Demokratische Identifikation in einem postnationalem Europa w: Kultur, Identität, Europa*, op.cit., s.267-288; W.Reese-Schäfer, op.cit.

<sup>32</sup> B.Anderson, op.cit.

dobrej drodze, szczególnie jeśli chodzi o przyszłe elity,<sup>33</sup> które kształtują dyskurs w sferze publicznej. Wszystkie badane przeze mnie osoby identyfikowały się z niemieckim państwem, jego konstytucją, formą ustroju politycznego i społecznego, a większość z siłą niemieckiej gospodarki i poziomem życia, który ona zapewnia. Niektórzy badacze właśnie na poziomie polityki upatrują możliwego powstania tożsamości europejskiej, w przeciwieństwie do poziomu kultury, który wymaga wytyczenia nowych granic i kryteriów inkluzji/ekskluzji. A zatem można zaryzykować twierdzenie, że budowanie identyfikacji niemieckiej wokół polityki jest niejako pierwszym krokiem do powstania tożsamości europejskiej, wykształconej wokół np. dyskusji na temat konstytucji europejskiej.

Myślę jednak, że nie można powiedzieć, iż tożsamość europejska po prostu wypiera narodową.<sup>34</sup> Świadczy o tym, z jednej strony, nadal silna identyfikacja studentów Berlina z czasem narodowego socjalizmu, z drugiej strony, przeniesienie identyfikacji narodowej na państwo oraz szeroko pojętą politykę. Ale właśnie takie pojmowanie tożsamości narodowej wpływa także na identyfikację z Europą. Na tej podstawie można też wnioskować, że moi rozmówcy znacznie chętniej i łatwiej będą identyfikować się z Europą niż osoby, które czują silne przywiązanie do kultury narodowej i wspólnoty narodowej. Dlatego procesy budowania identyfikacji z kulturą narodową i z Europą bieżą, moim zdaniem, równolegle, czasem na siebie nachodząc, czasem będąc od siebie niezależne.

Jednakże badanie tylko identyfikacji narodowej nie odpowiada w pełni na zadane w tytule pytanie: co to znaczy być Europejczykiem? Wymaga ono pytania pomocniczego, które zadawałem sobie i moim rozmówcom: czy identyfikują się oni z Europą? Myślę, że przeprowadzone badania pozwalają mi na twierdzącą odpowiedź. Poza jednym tylko przypadkiem berlińscy studenci, z którymi rozmawiałem, identyfikowali się z ideą Europy propagowaną przez Unię: Europą otwartą, tolerancyjną, demokratyczną i postępową, bogatą i sprawiedliwą.

Jak stwierdzono wyżej, nie istnieje jeszcze nic takiego, jak powszechna, przez wszystkich podzielana i rozumiana kultura europejska, z którą jednostki czułyby się emocjonalnie związane. Potwierdza to także dążenie Unii do tworzenia tożsamości europejskiej wokół potencjalnej europejskiej kultury.<sup>35</sup> Istnieje jednak wśród badaczy pogląd, zgodny z którym tożsamość europejska nie może powstać wokół wspólnej kultury europejskiej; czyli nie może powstać

---

<sup>33</sup> Za takie uznają studentów. Por.: N.Elias, *Przemiany obyczajów cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980.

<sup>34</sup> Parlament Europejski i jego przewodniczący w latach 1994–1997 Klaus Hänsch proponowali uznać tożsamość europejską jako uzupełnienie narodowej (K.Hänsch, *Vertiefung der Gemeinschaft und gesamteuropäische Identität. Ein System konföderaler Zusammenarbeit in Europa*, „Europa Archiv. Zeitschrift für internationale Politik”, no. 13/14/1993, s.389-396).

<sup>35</sup> Por.: C.Shore, op.cit.



w ten sam sposób, w jaki powstawały tożsamości narodowe w toku XIX i XX w.,<sup>36</sup> opisane szeroko przez antropologów i socjologów.<sup>37</sup> Brak potencjału Europy do tworzenia tożsamości kulturowej prowadzi do wniosku, że trzeba ją budować wokół wartości politycznych,<sup>38</sup> przy jednoczesnym wspieraniu postmodernistycznej tożsamości kulturowej, która buduje najsłabsze granice i którą najłatwiej połączyć z europejską tradycją kulturową. Przedstawione wyżej wyniki badań pozwalają twierdzić, że młodzi berlińczycy są w wyniku działania globalizacji wykorzenieni, a w rzeczywistości są na drodze do posttradycyjnej tożsamości, która być może pozwoli na powstanie tożsamości europejskiej, gdzieś pomiędzy identyfikacją narodową a wykorzeniem. Generalnie rzecz biorąc, moi rozmówcy manifestują swoją niezależność od narodu, a zarazem mają mętne wyobrażenie na temat tego, co jest europejskie, ale identyfikacja z Europą jest faktem.

Koncepcja postmodernistycznej tożsamości zakłada nieustanną aktywność jednostek w procesie tworzenia własnej tożsamości. Aktywność ta została określona przez Giddensa mianem refleksyjności.<sup>39</sup> Wydaje mi się, że jest to pojęcie, które oddaje sposób działania moich rozmówców: próbują podtrzymywać spójne, choć wciąż na bieżąco weryfikowane narracje tożsamościowe. Refleksyjność oznacza, że różne elementy rzeczywistości są włączane do tej narracji zgodnie z kryterium przystawalności do niej. Odnosi się to zarówno do zakorzenienia (identyfikacji narodowej), jak i wykorzenienia. Ta pierwsza jest przez nich refleksyjnie przetwarzana, ale w wyniku zmiany treści jej odniesienia odrywana od wyznaczników przynależności do danej zbiorowości (identyfikacja z państwem, a nie narodem), bądź wiązana z nią w negatywnym związku. Dopiero tak zmieniona identyfikacja narodowa zajmuje jakieś miejsce w całej tożsamości jednostki – zazwyczaj poślednie wśród badanych przez mnie studentów. Wydaje mi się, że w tym refleksyjnym procesie budowania tożsamości jest ona traktowana trochę jako konieczność, od której nie można uciec. Refleksyjność, która została stwierdzona w życiu berlińskich studentów, pozwala im na przekształcanie i przenoszenie identyfikacji narodowej na inne obiekty związane z życiem zbiorowym. To zaś, czego w tej identyfikacji nie da się zmienić, jest negatywnie obciążone i powoduje, znów dzięki refleksyjności, chęć ucieczki od niej. Myślę, że atrakcyjność tożsamości europejskiej w Niemczech w dużym

---

<sup>36</sup> G.Delanty, op.cit.; W.Reese-Schäfer, op.cit.; K.Eder, *Integration durch Kultur? Das Paradox der Suche nach einer europäischen Identität w: Kultur, Identität, Europa*, op.cit., s.147-179.

<sup>37</sup> Por. B.Anderson, op.cit.; E.Gellner, op.cit.; E.Hobsbawm, *Nation and Nationalism since 1870*, Cambridge 1992.

<sup>38</sup> W.Reese-Schäfer, op.cit.; A.Pavković, *Constructing a European Identity: Problems of Supranationalism w: Why Europe? Problems of Culture and Identity*, vol. 1, eds. J.Narew, M.Crook, M.Waller, London 2002, s.115-130.

<sup>39</sup> A.Giddens, op.cit.

stopniu związana jest właśnie z tą ucieczką, ale jednocześnie owa tożsamość europejska jest na tyle niezdefiniowana i nieugruntowana na poziomie kultury, że nie do końca dla moich rozmówców przekonująca.

Gdzie, w takim razie, leży poszukiwana przez mnie tożsamość europejska? Słabość identyfikacji narodowej moich rozmówców oraz jej odniesienie, którym jest nowoczesne, demokratyczne i pluralistyczne państwo, wskazywałaby na to, że są oni gotowi zawiesić przynależność do zbiorowości narodowej, co mocno zbliża ich do powstającej tożsamości europejskiej. Będąca w ciągłym procesie tworzenia tożsamość europejska,<sup>40</sup> zmienia i nabiera coraz to nowych znaczeń, ale ma bardzo płytką strukturę symboliczną.<sup>41</sup> Te różne znaczenia, które są postulowane przez Unię Europejską, a które tylko w niewielkim stopniu wyczerpują wachlarz znaczeń przypisywanych Europie, powodują, że w procesie refleksyjnego budowania narracji tożsamościowej Europa pod różną postacią jest do niej wbudowywana (np. „europejskość” Berlina w opozycji do *Heimatu*). W takiej sytuacji owa tożsamość europejska, której jednej prawomocnej definicji nikt nie może podać, znajdować się będzie gdzieś pomiędzy zakorzenieniem i wykorzenieniem, pomiędzy tym, co lokalne a tym, co globalne. Ten drugi biegun, którego wpływ na jednostki został stwierdzony powyżej, wskazywałby na to, że koncepcje narodu, które zakładają „mocne” rozumienie tożsamości jednostki, a także próby tworzenia tożsamości europejskiej na bazie takich koncepcji, nie wystarczają do opisu tego zjawiska, a w przypadku tożsamości europejskiej są po prostu projektem chybionym.

Na koniec, odnosząc się do tego, co wcześniej zostało powiedziane, chciałbym zasygnalizować problem „powrotu do Europy” polskich polityków. Uważam, że przeprowadzone w Berlinie badania ujawniają zasadnicze, hipotetyczne (bo nie udowodnione empirycznie) różnice w treści tej tożsamości wśród studentów Berlina i Warszawy. Ukazują, na poziomie jednostkowym, jak inaczej rozumiane jest pojęcie narodu w obu tych miastach. Jednocześnie przykład „sporu historyków” pokazuje, jakie znaczenie w Niemczech jest temu pojęciu przypisywane na poziomie elit i państwa. Tymczasem pobieżne tylko przysłuchiwanie się polskiej debacie<sup>42</sup> na temat Unii Europejskiej i Europy uzmysławia nam, co oznacza ów „powrót do Europy”. Dla większości polityków w Polsce jest on równoznaczny z powrotem Polski i Polaków do wspólnoty kulturowej, symbolizowanej wartościami włoskiego renesansu, oświeceniowym trójpodziałem władzy, prawem rzymskim, demokracją parlamentarną. Odwoływanie się wyłącznie do takich symboli pozwala wmawiać obywatelom, że nie tylko „wracamy do Europy” jako pełnoprawni Europejczycy, lecz także mamy prawo i powinniśmy

---

<sup>40</sup> J. Borneman, N. Fowler, op.cit.; A. Pavković, op.cit.

<sup>41</sup> J. Borneman, N. Fowler, op.cit.

<sup>42</sup> No właśnie, czy można w ogóle mówić o debacie europejskiej w Polsce?

wręcz Europejczyków pouczać.<sup>43</sup> Wydaje mi się jednak, że rozsądniej jest, także w kontekście przyszłości Polski, naszą obecność w Unii Europejskiej uświadomić sobie i innym jako dopasowanie, adaptację społeczno-gospodarczo-polityczną do życia w warunkach społeczeństwa późnej nowoczesności, a tym samym traktowanie „powrotu do Europy” jako wymagającej ogromnego wysiłku zbiorowego modernizacji wszystkich elementów życia. Takie działanie pozwoli zmobilizować zasoby społeczne nie wokół mniej lub bardziej realnego mitu Europy, a wokół konkretnych zadań i problemów, które stoją przed Polakami. Pozwoli także na przystosowanie się do istnienia w jednoczącej się Europie, która charakteryzuje się w miarę jednolitym modelem społeczeństwa i gospodarki oraz jednostki i obywatela.

---

<sup>43</sup> Patrz polskie stanowisko (wszystkich partii politycznych reprezentowanych w parlamencie) w sprawie „wartości chrześcijańskich” w Traktacie Konstytucyjnym, bądź retoryka polskiego rządu i prezydenta uzasadniająca decyzję o wysłaniu wojsk do Iraku. Jednocześnie Unię Europejską traktuje się jako nieograniczony zasób dóbr, worek bez dna, z którego trzeba jak najwięcej „wyrwać” – żeby przypomnieć tylko kwestię dopłat bezpośrednich dla rolników czy kwoty mleka, o które tak dzielnie walczył Leszek Miller na „szczytach” w Kopenhadze.